

DEMOKRATYCZNE POLSKIE

DO

OBYWATELI ŻOŁNIERZY.

OBYWATELE ŻOŁNIERZE!

Gdyście na głos kochanej ojczyzny biegli do boju, gdyście widzieli w całym kraju tak wielki zapal do wypędzenia nieproszonych gości, którzy, jak złodzieje do komory, na naszą wleźli ziemię: mogliście wten czas spodziewać się, że wypędzeni z własnej dziedziny, tułać się po obcych będzicie krajach? że tyle poświęceń z waszej strony, tyle krwi wylanęj pod Stoczkiem, Grochowem, Boremlem, Ostrołęką, Szawłami, Warszawą, bez żadnej dla kraju pozostanie korzyści?—Posłuchajcie więc, a opowiemy wam przyczyny, dla czego nie zwyciężyła Polska. Dowiedziecie się z naszego opowiadania, że kto tylko nie chce postępować podług sprawiedliwości, ten nie zajdzie daleko.

Bóg dał ziemię dla wszystkich ludzi, aby ich karmiła owocami swymi, lecz szczególniej dla tych, którzy pracują; bo pracowitość zasługa jest u Boga, a próżniak, choćby się mu wszyscy kłaniali ludzie, choćby w wspaniałych pałacach siedział, choćby opływał we wszystko, nigdy się nie spodoba Bogu.—Próżniak jest ciężarem ziemi, niegodnym, aby go nosiła, i sam tylko pracowity człowiek zasługuje na chwałę u Boga i ludzi. Wasi krewniacy, co to ich nazywają chłopami, byli najpracowitsi w Polsce. Bóg wie od jakich czasów ojcowie wasi pracowali nad kawałkiem ziemi, krwawym potem wydobywali z niej nędzny kawał chleba; za to że mieli z niej biedne wyżywienie, odrabiali ciężką pańszczyznę, bo często na tydzień sześć dni, a niekiedy nawet dwanaście — a prócz pańszczyzny odrabiali musieli tłuکی, daremszczyzny, przynosić do dworu zboże, kapłony, i tym podobne rzeczy. Za tyle pracy dla panów, cóż panowie zrobili dla chłopów?—Kiedy u panów syn po ojcu bierze sukcesyją, chłopi za tyle pracy swoich ojców powinni już byli dotąd ten kawałek ziemi uprawianęj przez siebie w sukcesyi dostać i być wolni od pańszczyzny. Sprawiedliwość wymagała tego po panach, lecz kiedyż oni względem rolników sprawiedliwi byli?—Nie tylko więc nie oddali im zapracowanęj już przez nich ziemi, lecz nawet w niczem nie polepszyli ich losu.—

Po większej części, nasi kochani bracia, pochodzicie z chłopskiego stanu, więcie zatem dobrze, jak ogromne biedny

gospodarz płacić musiał podatki. Prócz podymnego, prócz kontyngensu, wymagano od niego pieniędzy na drogi i nadto jeszcze musiał odrabiać szarwark. — Sól kazano mu drogo płacić, choć ją tanio Austryjak sprzedawał. A kiedy co który przywiózł do miasta, musiał opłacić to targowe, to kopytkowe, to Bog wie jakie inne daniny i kiedy chciał w mieście pożywić się, lub się ochłodzić jakim napojem, to drogo musiał płacić za chleb, wódkę lub piwo; bo od tych rzeczy wielkie były ustanowione opłaty. I skądże na to wystarczyć mógł pracowity chłopek? kiedy od swoich panów żadnej nie mając pomocy zaraz z jesieni na podatki, na sól wywieźć musiał do miasta zboże. wtenczas właśnie kiedy jest najtańsze... Czego nie zaprano na przenie, to każdy zabral za chrzciny, za pogrzeb, za szlub, na dziesięcinę, tak że w każdym prawie przednówku pocziwy włościanin, za to: że cały rok pracował, musiał głód znosić, lub pożyczając zboża ze dworu, za takie, jakie się ekonomowi dać podobało, dobre czy złe, musiał oddać najpiękniejsze; i to zaraz z pierwszego omłotu, na zasiów. Tym sposobem chłopek spaźniał swój zasiew, nie mógł zatem w czasie żniwa zebrać tyle, coby mu była oddała ziemia, gdyby ją był mógł dobrze uprawić, i w swoim czasie zasiać. Prócz tego kiedy ze dworu chłopu pożyczają ziarno, to mu jeszcze nakazują w procencie robocizny.—

Widzicie, bracia, jak nędzny był stan polskiego chłopa! Prawda że prawo nadane Polsce przez Francuza po wojnie z Prusakami, pozwoliło włościaninowi przenosić się ze wsi do wsi; nawet do sądu zapozwać niedobrego pana. — Lecz nędza, lecz ubóstwo nie dozwoliło korzystać z tego prawa. Gdyby który chciał zapozwać swojego pana, skądżeby wziął pieniędzy na zapłacenie adwokata, pisarza, woźnego i tych wszystkich coto zaraz wyciągali ręce, jak się tylko pokazał w sądzie? — A prócz tego, pan zawsze się z nim dobrze powąchał i chłopek, choćby miał największą sprawiedliwość, zawsze prawie z panem przegrał. Opuścić wieś, równie było trudno; konie, woły, chudoba, wszystko było pańskie i jeśli który włościanin chciał się do innej wsi przenieść, to jak mu zaczęto rachować, co on w chudobie lub

zbożu wziął ze dwóra, to albo go obdarto ze wszystkiego, ze szmat nawet, albo jako dłużnika nie wypuszczono. Obdarty jeśli miał jeszcze kobietę i małe dzieci, coż miał począć? — stać się włóczęgą: uczciwy człowiek nie chce być włóczęgą, próżniakiem. Wolał więc już zostać i pod złym panem, wystawić się na batogi ekonoma i przewodzenia łada włodarza, niż się na włóczęgostwo puścić. —

Gdybyśmy chcieli wam przypominać wszystko, co miał do znośnienia polski chłop, musielibyśmy dużo, bardzo dużo papieru zapisać. Lecz jeszcze przypomnieć wam musimy, ów wielki ciężar, *pański najem*, na który wypędzają jak na pańskie, i w czasie kiedy u kogo innego można złoty lub więcej zarobić, to dają kwitek na *dasieć* lub *sześć* groszy który trzeba przepić w karczmie, bo go gdzieindziej nie wezmą. — Albo ów *suchy garniec*; kiedy pójdziesz do sąsiedniej wioski po wódkę dla tego że tam tańsza i lepsza, a złapią cię: to ci i wódkę zabiorą i jeszcze zapłacić każą. —

Lecz jeszcze większa bieda jest u waszych braci na Litwie, na Wołyniu, na Podolu, na Ukrainie. — Tam nie można żadnym prawem przenieść się ze wsi do wsi, tam nie możesz się żenić, jeśli ci pan nie pozwoli, a jeśli ci każe, choćbyś ty nie chciał musisz się żenić. Spodoba ci się z jakiejś blizkiej wioski, co nie do twojego pana należy jaka piękna, hoża dziewczyna: nie będziesz się mógł z nią ożenić, bo jej pan nie pozwoli się przenieść do ciebie, a twój nie da ci pozwolenia przeniesienia się do niej. Tam majątki nie na włóki, nie na morgi rachują, lecz na dusze; i kawał ziemi razem z ludźmi, jak z bydem jeden drugiemu sprzedaje, lub jeden do drugiego przegrywa w karty. Jeśli nam nie wierzycie, pytajcie się: może z owych krajów macie kogo między wami, albo też pytajcie się tych wojaków, co w czasie ostatniej wojny byli na Litwie; lub też z poczciwym Dwernickim na Wołyniu.

Mógłby być chłop polski zaradzić temu złemu, i tę biędę cokolwiek odpędzić od siebie, gdyby był umiał przynajmniej czytać. Lecz wiecie dobrze że założone początkowo po wsiach szkoły niedługo skasowano; i jeszcze jak je założono! Kiedy z chłopka wysysają do ostatniego grosza to na podatki, to na daniny panu, to na opłaty księdzu: kazano mu jeszcze i na szkoły płać. A nie mógłże to ksiądz albo szlachcic uczyć chłopskie dzieci? — Lecz oni woleli z batem stać nad pracującymi włóścianami i nie pozwalać im nawet wychnienia, kiedy oni całe życie przepędzali na próżnowaniu.

A kiedy którego z wieśniaków wzięli do wojska, to sami wiecie jak na chleb odtrącali, mundurów choć wysłużonych nie pozwalali nosić i kazali ze swego żołdu sprawić; obowie dawali na cztery miesiące, a w nich i tygodnia wychodzić nie można było, i trzeba było za swoje kupować, tak że ledwo parę groszy do ręki się dostawało, a panowie dowódcy majątki za pieniądze żołnierskie kupowali, pałace stawiali. — A jeśli pułk stał gdzie blisko wsi pułkownika, to po całych dniach na robotę jak na pańszczyznę chodzić dla nich trzeba było, a bróń Boże się na nich skarżyć, to zaraz pod sąd. — A jak wychodziłeś z dymisją, to cię ze wszystkiego obdarli tak że bardziej do dziada niż żołnierza wysłużonego podobny byłeś. —

Kiedy wrócisz do domu z wojska i jeśli ci jeszcze zdrowie odebrali że już pracować nie możesz: to cię pan nazywa próżniakiem i gorzej niż żebraka traktuje.

Gdzie więc panowie wynaleźli prawo pozwalające im próżnować a was tylko skazujące na pracę? — gdzie wynaleźli taki przekłety porządek, aby próżniak jeździł poszóstą karetą, aby w wspinałym mieszkaniu pałacu, aby miał sprzęty złociste, gdy tymczasem pracujący rolnik i drwinią tyżką nie ma się czem pożywić? — Bóg chciał aby wszyscy ludzie byli równi pomiędzy sobą i aby wygodniejsze życie było skutkiem większej pracy. Skądże więc teraz różnica pomiędzy ludźmi różni? coż jest winien wieśniak że się nie w pałacu, nie na miękkiej pościeli urodził? co winien, że jego matka znoszona pracą, na słońcu lub na twardej powiła go ziemi? — Tak bracia żołnierze! równość pomiędzy ludźmi z koniecznej wypływa sprawiedliwości i sama tylko praca, lub wyższa zdolność czynić może pomiędzy ludźmi różnicę, lecz nie tak jak teraz aby próżniak oblił w siebie wszystko, a pracujący marł z głodu, lecz przeciwnie: aby pracujący miał wszystkiego podostatkiem, a próżniak aby był zagnanym do pracy jeśli mieć co pracować. —

Otoż zamiarem tych, którzy rozpoczęli rewolucyjną 29 listopada 1830 r. prócz wypędzenia Moskali, było i to, aby zmienić stan chłopów. Chcieli oni im nadać własność tego gruntu, który uprawiają i który się im tak sprawiedliwie należy. Chcieli, aby nadal nie robili pańszczyzny, ani żadnych daremszczyzn, aby księdzu nie płać za pogrzeby i chrzciny, aby mieli szkoły i u siebie; bo gdyby umieli czytać i dobrze rachować, toby ich nikt nie oszukał. Chcieli i tego, aby należeli do stanowienia praw, bohy ich wtenczas nie uciążali panowie, którzy dotąd, prawie sami tylko w sejmie stanowili prawa, bo nieszczęścia polskich chłopków, najwięcej stąd pochodziły, że nie mieli nikogo w sejmie, któryby za nimi przemawiał. Lecz zaraz z początku ci panowie wzięli za łeb rewolucyjną, chociaż jej nie zaczęli; bo wiecie dobrze, że żaden generał lub pułkownik do niej nie należał, lecz tylko żołnierze, podchorążowie, podporucznicy, porucznicy, a najwyżej kapitanowie, a z cywilnych w nocy 29. List: nie byłbyś na ulicy zobaczył ani książąt, ani hrabiów, ani żadnych wielkich panów, lecz tylko byli tam akademicy, studenci, niżsi urzędnicy, ludzie poświęceni naukom i poczciwy lud warszawski, nie ten co to po tych pięknych mieszkaniach i bogate ma sklepy, lecz ten, co po ciasnych i ubogich starego miasta lub solca zamieszkałszy zakątkach z pracy rąk własnych, z rzemiosł się utrzymuje. —

Ci zatem panowie wzięwszy za łeb rewolucyjną, nie prócz obietnic nie zrobili dla chłopów. Niektórzy z panów obiecali własność tym chłopom, którzy się w boju dobrze zasłużyli. Lecz ktoż miał sądzić o tej zasłudze? — panowie. Byłoby się więc najprędzej skończyło na obietnicy. Później sejm, na którym jak powiedzieliśmy wyżej była prawie sama szlachta, na nagrodę wojskowych zasług przeznaczył w dobrach narodowych 10,000,000 zł: pol: lecz ponieważ nie powiedział, kto co ma dostać, panowie byliby się znowu zatrudnili podziałem i dali wszystko lub przynajmniej największą część starszyźnie, lub rozszarpali pomiędzy siebie,

jak to uczynili dawniej ich ojcowie z dobrami pojezuickimi, mimo przeznaczenia tych dóbr na szkoły. A na wsiach ulżonoż w czym? gdy was powołano do wojska wasi starzy ojcowie tak musieli odrabiać pańskie, jak dawniej, i jeśli zniesiono kontyngens i szarwark, to nowe przybyły ciężary, bo dla przejeżdżających po kraju wojaków, ciągle potrzeba było podwód, a rzadki był taki pan, co by je dawał, tylko wasi ojcowie musieli zniszczyć swoje chudobę, nie zasiać, nie zebrać, hyle tylko odwieść tam wojaka, gdzie mu było potrzeba jechać.... A dla włościan litewskich nie nie zrobiono nawet. —

Ci więc, którzy rewolucyjną zaczęli i ci którzy szczerem do niej przystąpili sercem, zaczęli wołać, krzyczeć na panów, że są niesprawiedliwi, gdy chłopom nie oddają tego co się im należy, że koniecznie nieprzyjaciół zwyciężyć nas musi, jeśli nie będziemy sprawiedliwi. Coż panowie robią? oto ich przesładują, pakuja do więzień, obmawiają ich nawet przed wami. Słyszeliście zapewne o klubie, o towarzystwie patriotycznym: to my po większej części, byliśmy w tym klubie; myśmy tam nieraz mówili za wami, za włościanami, za polepszeniem ich bytu; myśmy chcieli, aby wam i waszym krewniakom było dobrze i dla tego panowie nas nie lubili. Lecz my odpowiadaliśmy im: « my nie chcemy żebyście wy nas lubili, bo wy niesprawiedliwi jesteście i gubicie Polskę; my jesteśmy przyjaciółmi chłopów, żołnierzy, niższych oficerów, bo oni są poczciwi i nie gubią Polski. Ich tylko przyjaciółmi jesteśmy, i ich tylko żądamy przyjaciółmi. » — Coż panowie na to? nie śmieli nam spojrzeć w oczy, bo ich sumienie gryzło, lecz obgadali nas przed wami, że my chcemy zaburzeń, bo zaburzeniami nazywają nasze czyny, żeśmy wołali na nich iż są niesprawiedliwi dla was. —

W tej niesprawiedliwości dla chłopów znajdziecie jedną z wielkich przyczyn, dla czego nie zwyciężyła Polska. Bo gdyby włościanom panowie byli nadali własność, gdyby ich byli uwolnili od niesprawiedliwych ciężarów: toby można było wezwać wszystkich do bronięcia kraju, można by było zapalić narodową wojnę. Mężczyzna, kobieta, dzieci nawet, wszystko byłoby było nieprzyjaciela; kij, kamień, wrząca woda, wszystko byłoby było bronią, każda wieś byłaby małą twierdzą, i choćby było dwa razy tyle przyszło Moskali, ile ich było w tej wojnie, zmarnieliby wszyscy, bo jakież siły zdołałyby pokonać cały uzbrojony naród? bo cożby poczał nieprzyjaciół gdyby wioski zastawał bez ludzi, gdyby nikogo nie znalazł na posyłki i nigdzie żadnej żywności? Wołaliśmy na panów zaraz z początku: « idźmy do Litwy, ogłoszmy wolność tamtejszych chłopów, żołnierze z korpusu litewskiego połączą się z nami i tym sposobem łatwo zwyciężymy Moskalów. » Panowie nie przystali na to lecz woleli czekać pod Warszawą aby nieprzyjaciół przyszedł aż pod Pragę i tyle kraju zniszczył. Gdyby byli panowie zamiast obietnic, polepszyli los polskich chłopów, toby rosyjscy żołnierze kupami byli przechodzili na naszą stronę, bo by im lepiej było u nas niż u nich. Lecz kiedy u naszych wieśniaków widzieli nędzę, jakże więc przechodzić mieli? a kiedyśmy teraz przechodzili przez Niemcy i Francję, to Niemcy i Francuzi nam gadali, że byliby przyszli do nas, gdyby byli widzieli że my jesteśmy sprawiedliwi dla włościan.

Widzicie więc stąd że panowie jak dawniej gubili Polskę tak i teraz sfałszowali i już nie zasługują na wiarę. W czasie ostatniej bójki krzyczyliśmy na nich, prosiliśmy ich, zaklinali, aby zbawiali Polskę; powiadaliśmy im: że najpewniejszym do tego środkiem jest wrócenie wam praw przynależnych. Nie chcieli tego uczynić, pogardzili naszym głosem i Polska upadła. Teraz już więc nie odezwiemy się do nich, lecz do chłopów przemawiać będziemy. Kiedy panowie nie chcieli wam tego oddać, co Bóg dla was przeznaczył a oni przywłaszczyli sobie: to my teraz wam powiemy że jest powinnością waszą domagać się tego, co wam wydarte zostało i co się wam sprawiedliwie należy. —

Należy się chłopom prawem własności ta ziemia, którą uprawiają: uwolnieni od pańszczyzny i innych względem swoich panów powinności, będą mogli dobrze uprawić ziemię i nie będą biedni. Należy się im oświecenie: trzeba żeby umieli czytać, pisać, rachować; trzeba żeby wiedzieli jak się obejść potrzeba z ziarnem, z dobytkiem, żeby z niego jak najwięcej korzyści wyciągnąć. Należy się im prócz tego uczestnictwo w stanowieniu praw: to jest potrzeba, aby wybierali takich którym zupełnie wierzą, aby ci zjechawszy się do Warszawy, takie stanowili prawa, jakie są chłopom dogodne, i aby nie dozwolali panom dalej ich ciemnić. —

My nie dla tego powstajemy przeciwko owym panom że oni mieli w swych rękach władzę, że mieli nad narodem władzę; nie dlatego mówimy przeciw tejże władzy iżbyśmy nie chcieli żadnej; lecz dla tego, iż ta dotychczasowa władza była zła, bo dla samych tylko panów była dobra, a my chcemy takiej, która by była dobra dla wszystkich: dla samych panów, lecz także i od was, to jest od wybrańców przez was wypływała. Ani też nam o to nie idzie, kto będzie posiadał tę władzę: do naszej śmierci będziemy powstawali przeciwko złej, przeciwko takiej władzy, co nie jest dobra dla wszystkich, choćby była w ręku naszych najszlachetniejszych przyjaciół. A przeciwnie wdzięczni będziemy i nie przestaniemy uwielbiać naszych nawet nieprzyjaciół, jeśli mając władzę w ręku użyją jej na prawdziwe, na zupełne dobro chłopów. —

Nim powrócimy na naszą ziemię, nim chłopci będą mogli wybrać takich, którzyby obstawali za nimi, my tymczasem wzięliśmy na siebie tę świętą powinność, i przyrzekamy wam że z całym poświęceniem siebie obstawać będziemy za chłopami, nie przywłaszczając sobie nad nimi żadnej władzy, lecz bezustannie w obronie ich praw stawając. Niech nas przesładują panowie, niech przeciwko nam robią intrzygi i na obcej ziemi, my jednak nie przestaniemy dla chłopków pracować, my panom przypominaniem ich niesprawiedliwości, zasnąć nawet nie damy. —

Z tej to przyczyny zawiązaliśmy nasze towarzystwo demokratyczne, to jest towarzystwo dopominające się o równość praw dla wszystkich; towarzystwo, które nie pozwalało dalej ciemnić włościan, lecz które starać się będzie, aby im wrócono, co nakazuje sprawiedliwość. Podajemy wam więc, obywatele żołnierze z wieśniaczego pochodzący stanu, braterską i przyjacielską dłoń naszą, i chcemy na zasadach poczciwości i sprawiedliwości połączyć się z wami. Nie chcemy my poniżenia tych panów, którzy biednego chłop-

ka ciemieżyli dotąd : równość której domagamy się dla wszystkich, nie może ich poniżyć. Mielizby się wstydzili, że waszym krewniakom, że wam, którzyście tyle wylali krwi dla ojczyzny równi będą? Przeciwnie : my chcemy aby się zrzekli tego tylko, czego posiadanie robiąc ich niesprawiedliwymi, mocno ich w obec sprawiedliwości i sumienia poniża. Gdyby mogli albo raczej gdyby chcieli nas rozumieć, połączyliby się z nami, boby im nie było trudno w oddaniu wam sprawiedliwości widzieć niezmiernie swoje korzyści. —

Bo pytamy się was, bracia nasi, możeż być szczęśliwym człowiek, co jest tak nędzny, iż nie na siebie zapracować nie może, że bez cudzej pracy nie mógłby utrzymać nikomu na nic nieprzydatnego życia?... Taki człowiek nie zaśnie spokojnie, bo mu sen przerywać będzie wyobrażenie jego niktzemności i tego poniżenia, że pośród pracujących ludzi on do żadnej nigdy nie weźmie się pracy, że zaspokojenia swoich potrzeb od pracy innych ludzi oczekiwać musi? —

My więc co chcemy, aby sprawiedliwość w zupełności wykonywana była i panom nawet znakomitą robimy przysługę. Ich potomkowie, oświeceni od nich, pożywając chleb zarobiony własną ich pracą lub własnym przemysłem, kosztując przyjemności, jakie praca i czynne życie za sobą prowadzi, błogosławić będą tych, co przywiodą ich ojców do zamienienia czczych tytułów księcia, hrabiego, szlachcica, na wielki tytuł : człowieka pracującego czy rękami czy głową, człowieka używającego w zupełnej ze wszystkimi równości praw, należnych wszystkim ludziom. —

Waszémto jest powołaniem, obywatele żołnierze! Was czeka ta chwala, że za powrotem do ojczyzny rozgłosicie należne chłopkom prawa i tym sposobem doprowadzicie równość między Polakami, utrwalcie szczęście naszej najdroższej ojczyzny. Chcielibyśmy wynętrzyć się także przed waszymi ojcami; lecz nie mamy żadnej sposobności dopełnienia tej naszej chęci, tej powinności, tej potrzeby wyłanego dla nich serca. Wy nam więc musicie zastąpić miejsce wszystkich waszych braci i chcielibyśmy jak najczęstsze i jak najściślej mieć z wami stosunki. Może macie jakie wąt-

pliwości, może potrzebujecie jakich objaśnień, którebyśmy wam dać mogli. Zażądajcie ich od nas, a znajdziecie nas gotowych na wasze usługi. My żadnych nie opuścimy starań, aby waszą życzliwość i waszą przyjaźń pozyskać. —

Powiadamy wam szczerze, czego pragniemy dla was, i wasz rozsądek wystarczy do odróżnienia nas od tych panów, którzy tyle razy wielkimi obietnicami uwodzili lud polski, a jednak dotąd nic nie uczynili dla niego. —

Bądźcie zdrowi bracia, i oby jak najrychlej nadeszła chwila, w którejbyśmy znowu na naszej polskiej ziemi powitali się po bratersku! —

Paryż, dnia 6. Października 1832.

Jan Nepomucen Janowski, Adam Gurowski, Tadeusz Krempowiecki, Kazimierz Aleksander Pułaski, Ignacy Romuald Płużański, Antoni Winnicki, Władysław Dąbrowski, Jan Kwiatkowski, Zeno Bolesław Świątosławski, Aleksander Świątosławski, Walenty Krosnowski, Bolesław Gurowski, Adam Żaba, Karol Kaczanowski, Leonard Rettel, Karol Kraitsir, Michał Dembiński, Kajetan Slepikowski, Adam Piszczatowski, Roch Rupniewski, Leonard Rożbicki, Stanisław Paprocki, Henryk Jakubowski, Kazimierz Kisielewski, Walenty Nasierowski, Józef Schwegger, Jan Kazimierz Ordyniec, Artur Zawisza, Józef Rożycki, Wincenty Żaboklicki, Aloizy Napoleon Dworzyński, Jan Lewandowski, Leopold Potocki, Prokop Stanisławski, Józef Dąbrowski, Józef Sosnowski, Robert Chmielewski, Hippolit Smoliński, Tomasz Malinowski, Antoni Szyszkowski, Wincenty Wysocki, Michał Godlewski, Aleksander Janowski, Franciszek Malinowski, Franciszek Morawski, Konstanty Czystkowski, Jan Aleksander Zalewski, Léon Drewniki, Wiktor Helmann, Stanisław Orłowski.